

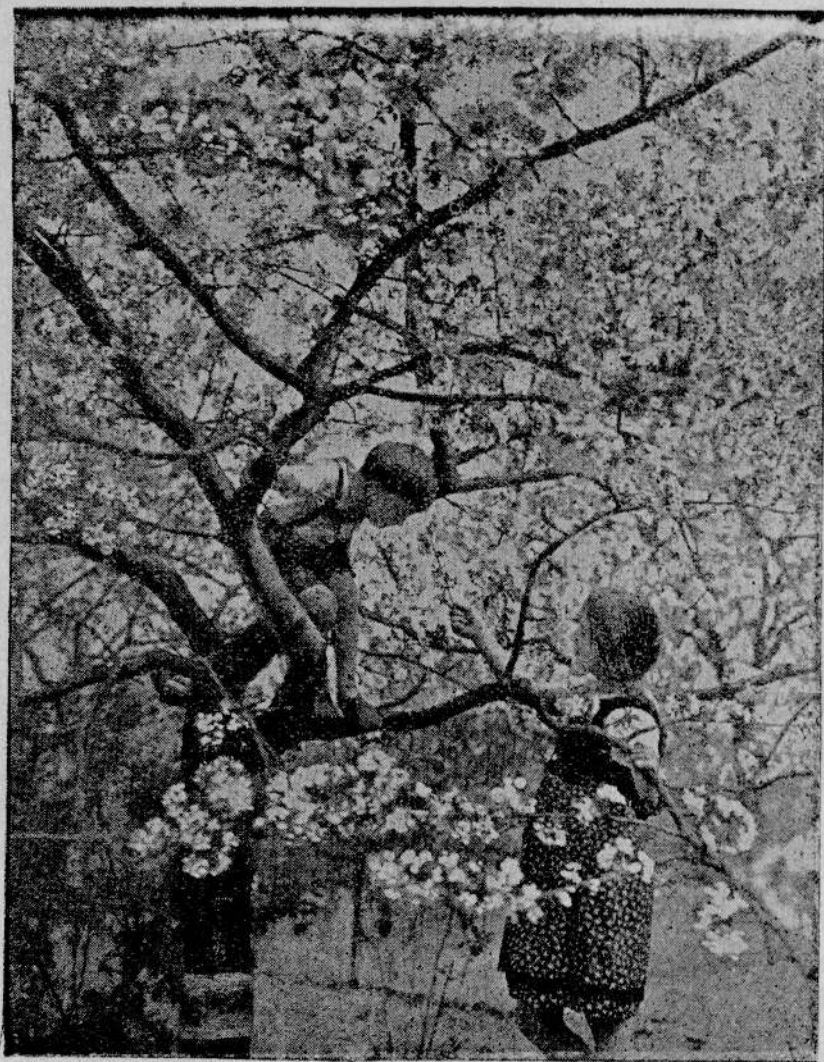
OPIEKUN DZIATWY

BEZPŁATNY DODATEK DO „GŁOSU WĄBRZESKIEGO”

NR. 22

WĄBRZEŻNO, DNIA 6 CZERWCA 1936 ROKU

ROK 6



Uciechy kwiecistej wiosny



Jam jest Pasterz Dobry,
Który życie daje za owieczki Swoje...

R a d a !

Chcecie wiedzieć, drogie dzieci,
Jak najprędzej czas wam zleci?
Jak bez cacek, bez igraszek,
Dzień przefrunie, niby ptaszek?
Nie trawcie go, jak próżniaki,
Pospuszczawszy w nudach noski,
Lecz pomóżcie starszym w pracy,
Ale żyjcie życiem wioski.

Patrzaj tylko mój Tadzieńku,
Jak Roch idzie pomaleńku,
Jak za sobą wlecze nogi,
Jak go męczy kaszel srogi.
Jak to dyszy, jak to stęka,
Jak to z dzbankiem drży mu ręka,
Choć w nim tylko trochę wody,
Niesie sobie dla ochłody.

Dalej rażno skocz kochanie,
Nic ci złego się nie stanie!
Pomóż dzwigać dzban starcowi,
A on ci „Bóg zapłać” powie!

Widzisz, Hańdziu, Małgorzate,
Jak to w kaftan wszywa late,
Jak nie trafia nic do uszka...
Niedowidzi już staruszka.
Nawlecż igłę starowinie!
Siwą głową tobie skinie,
I wyszepce cicho, cienko:
— O „Bóg zapłać” ci panienko! —

W czym kto może, niech posłuży:
Mały — w małym, w dużym — duży;
A za pomoc dla współbraci,
Bóg wam cichym snem zapłaci.

Marja Konopnicka.

Wycieczka

Franek, Mania i Józio niecierpliwie wyglądali wiosny. Jakże się cieszyli, gdy posłyszeli pierwszy raz skowronka i gdy zobaczyli pierwsze kwiaty wiosenne.

Dzieci codziennie chodziły do szkoły i uczyły się pilnie, ale bardzo się im chciało wybiec gdzieś daleko na zielonejące się łąki, narwać kaczeńców pofiglować trochę... Jednak nie było na to czasu. Po lekcjach trzeba było w domu pomagać, odrobić wszystkie zadane zdów lekcje, słowem obowiązków miały dużo i o zabawie nie mogły myśleć.

Pewnego dnia jak zwykle raniutko pobiegli do szkoły. Aż tu niespodziewanie pani nauczycielka mówi do dzieci:

— Dzisiaj taki śliczny dzień dzieci, przytem mamy akurat lekcję przyrody, prawda, że dobrzeby było pójść gdzie w pole lub do lasu?

— Dobrze, dobrze, chodźmy, idźmy — rozlegały się okrzyki dookoła, powstał taki hałas, że aż pani uszy zatkała.

— Ależ dzieci, dobrze, ale dajcie mi skończyć!

— Prosimy, prosimy! — woła cała klasa.

— Bardzo dobrze — mówi nauczycielka — ale czy ma każde z was śniadanie bo będziecie głodne!

— Ja mam, ja też, i ja i ja, brzmiały odpowiedzi.

— No to dobrze, więc chodźmy!

I cała gromadka wesoło ruszyła w drogę, rozmawiając z nauczycielką, ciesząc się i śmiejąc.

Nasi znajomi, Mania, Józio i Franek nie posiadali się z radości. Cieszyła ich trawka, zielonejące drzewka, świergot ptaków. Ciągłe przystawali, zrywali różne listeczki, pytali nauczycielki o nazwę. Józio zrywał jakieś zioła i kładł do tornistra, bo uważał że taką osobliwą roślinę trzeba koniecznie zasuszyć.

Wkrótce też cała szkolna gromadka rozłożyła się obozem na ślicznej łączce pod lasem. Pani opowiadała dzieciom o bożej krówce, która znalazła Mania, Franek złapał motylka ślicznego, a każde z dzieci nabrało kwiatów i liści do zasuszenia. Po tej pożytecznej i przyjemnej lekcji zabrano się do śniadania.

Chleb wzięty na śniadanie do szkoły zniknął wnet i zjadłoby się jeszcze dwa razy tyle lecz cóż robić? Ale rada wnet się znalazła. Okazało się, że każde z dzieci miało trochę pieniędzy,

nauczycielka poleciła Frankowi, żeby zebrał składkę, niektórym dzieciom pożyczyła i posłała starszych chłopców do wsi po mleko i po chleb. Zaraz też przyniesli duży bochen chleba i garnek doskonałego mleka. Cóż to za uczta była wspaniała!

Po posiłku dzieci zaczęły się bawić w gry rozmaite; w lisa, w chowanego, w ostatnią parę, potem biegano na wyścigi. Gdy się tak wszyscy porządnie zmęczyli, nauczycielka poradziła dzieciom odpocząć, a potem nastąpił powrót do domu.

Wracając wolniutko noga za nogą gromadka nasza rozśpiewała się ochotczo. Piosenka za piosenką płynęła tak ładnie, tak wdzięcznie, iż nikt się nie obejrzał, że droga już wchodzi do miasta. Na zakończenie zaśpiewali: „Przyszła wiosna”, a tak ślicznie, aż ptaki świergotać głośniej zaczęły, aż piesek spotkany przystanął na drodze z podziwu.

Potem dziatwa podziękowała serdecznie nauczycielce za wycieczkę i rozbiegła się do domów. Józio, Mania i Franek dziękowali także i prosili, żeby pani znowu taką wycieczkę urządziła.

— Dobrze, moi kochani, teraz wiosna będziemy często chodzić na lekcje przyrody do lasu i na pola — rzekła nauczycielka.

Dziękujemy, dziękujemy — wołały rozradowane dzieci i żwawo ruszyły do domu. A.

Czy wiecie że...

Paznokcie u człowieka w ciągu 60 lat życia zmieniają się 186 razy.

Człowiek dorosły oddycha przeciętnie w ciągu minuty 17 razy; wciąga do płuc w tym czasie 8 ½ litra powietrza.

Najstarsza apteka w Europie znajduje się w Niemczech, założono ją w XIII wieku.

Ziewanie, tak powszechne jest głębokim wdechem. Człowiek ziewa oddechowo, organizm bowiem wtedy potrzebuje lepszego utlenienia krwi.

Niebieska róża

(Dokończenie)

Jakaś niewidzialna ręka wepchnęła ładowne wozy na dróżkę, kupiec i słudzy powiadali, — brama rozwarła się sama i kupiec znowu zobaczył się na ośnieżonym świecie. — Teraz już droga do domu nie trwała długo. — Wnet stanął kupiec u bram swego zamczku, gdzie wszystko wybiegło na powitanie. Zaprowadzony do zamku zaczął rozdzielać podarunki. — ale gdy przyszła kolej na najmłodsza córkę, a kupiec z pudełka wydobyl niebieską różę, — ona w oczach ojca dojrzała głęboki smutek, którego nie zdołała rozprószyć radość powitania.

Po paru dniach kupiec oświadczył córkom, że jedzie, a wraca dopiero za rok. Ale płacz córek i próby skłaniany do wyjawienia tajemnicy. Różyczka natychmiast objawiła ochotę jazdy do pałacu smoka i żadne perswazje nie mogły jej od tego powstrzymać. — Pojechali. Gdy stanęli u bram czarodziejskiego ogrodu, one otwarły się, a przed nimi ukazał się smok. — Różyczkę nie przestraszył, ani nie przejął wstrętem widok brzydkiego smoka. Dziwna rzecz! — Odrazu poczuła dla niego coś, jakby litość. W oczach jego dostrzegła tyle dziwnego smutku i jakiejś żalości, że odrazu stał w jej sercu ostatek gniewu na niego, — i przyrzekła sobie w sercu być dobrą dla niego przez ten rok, by wynagrodzić mu stratę niebieskiej róży i brzydki wygląd. — Ale zbliżał się czas jej rozstania z ojcem, — trzeba się było pożegnać na rok. — Różyczka powstrzymywała płacz przemocą i jak mogła pocieszała ojca, że wnet znowu się zobaczą; prosiła by się nie smucił i ufał smokowi, że odda ją ojcu zdrową i całą. Jakby chcąc zyskać jego potwierdzenie zwróciła się do potwora i spojrzala mu w oczy. Zobaczyła tam duże łzy rozczulenia i współczucia. Różyczka nie wytrzymała dłużej, — pchnięta jakimś tajemnym głosem pochwyciła kudłatą głowę smoka i złożyła na niej pocałunek. — A wtedy o dziwo! — o cudzie! Patrzy i oczom nie wierzy. Przed nią stoi piękny król, — ona sama ubrana jest w bogatą szatę, zamek aż się roi od służby i grzmi od radosnych okrzyków. — A wtedy rzekł król zwracając się do ojca, który nie mógł przyjść do siebie ze zdumienia i radości:

Ta oto dziewczynka zdjęła ze mnie zaklęcie strasznej czarownicy i uwolniła od wzbudzającej wstręt postaci przez swą litość i dobre serce, —

niechże tu ze mną króluj. — Otwórzcie bramy i rozburzcie mury, — niech wiosna stąd idzie po świecie, — niech wszędzie tają śniegi i lody, — niech radość napelni świat, — niech wszędzie od nas promienieje światło i ciepło uczucia. El-ska.

CZY WARTO OSZCZĘDZAĆ?

Niejedno z was otrzymuje stale od swych rodziców drobne sumy pieniężne. Pewnie natychmiast biegniecie po jaki przysmak: cukierek lub owoce czasem kupicie zabawkę, która na razie w cieszy a po paru dniach idzie w zapomnienie. Są i tacy pomiędzy wami, którzy chcieliby otrzymywane pieniądze zatrzymać jaknajdłużej. Nie jest jednak oszczędny ten, kto chowa lub nosi w kieszeni, ale jest sknera.

Prawdziwa oszczędność musi być celowa i pożyteczna. Będzie taką, jeśli zaoszczędzone pieniądze złożycie do Kasy Oszczędności lub Spółdzielczej. W kasie pieniędzy nie leży ukryty, a zostaje puszczony w obrót i dzięki temu rośnie. Pewny jestem, że kiedy się dowiecie jak to pieniądze rosna chętnie odłożycie po parę groszy z posiadanych pieniędzy i zanieście do kasy. Jeśli co tydzień złożycie 12 groszy po 12 latach kasa wypłaci wam 100 zł. Jeślibyście chcieli mieć 100 zł. wcześniej musielibyście składać naturalnie więcej; żeby po 6 latach mieć 100 zł., trzeba składać tygodniowo 28 groszy.

Gdybyście zechcieli jaknajbardziej ograniczyć wasze wydatki i składali do kasy po 5 groszy miesięcznie, po 12 latach otrzymacie poważną sumę 1000 zł. Przez ten czas sami złożycie 731 zł. 52 gr. ale resztę dopłaci wam kasa za to, że używała waszych

pieniędzy, pomagając niemi do prowadzenia różnych fabryk, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Dopłata taka nazywa się procentem.

Oszczędzając, macie do rozporządzenia zawsze jakąś sumę pieniędzy, a jednocześnie spełniacie czyn obywatelski, bo pomagacie w rozwoju przemysłu i handlu waszej Ojczyzny.

Pomyślcie, jakby wam miło było zakupić za oszczędzone pieniądze coś pożytecznego lub przeznaczyć je na jakiś cel społeczny.

Powiedzcie mi teraz, czy warto oszczędzać?

JAK SPĘDZIĆ POPOŁUDNIE NIEDZIELNE?

Kwiaty i wiatr.

Dzieci, może ich być nawet dużo, a conajmniej czworo, dzielą się na partje. Każda partja na końcu łąki lub placu ma tak zwany dom. Jedną połową dzieci to będą kwiaty, a druga wiatr.

Kwiaty umawiają się pomiędzy sobą jakąś obrac nazwę. Powiedzmy, że obrały sobie różę. Podchodzą wtedy tuż pod dom wiatru. Dzieci przedstawiające wiatr, zgadują jaką nazwę obrały sobie kwiaty dotąd, aż zgadną. Jak tylko odgadną, kwiaty uciekają do swego domu a wiatr je łapie. Dopiero w swoim domu kwiaty są bezpieczne, i łapać ich nie wolno. Wszystkie złapane przez wiatr kwiaty, zostają w domu wiatru.

Kwiaty znowu obierają sobie jakąś nazwę i ponownie podchodzą pod dom wiatru. Gra trwa tak długo, aż wiatr wylapie wszystkie dzieci przedstawiające kwiaty.

PRZYSŁOWIA I ZDROWE ZASADY

Kto zawiele rozkazuje, sam uczy nieposłuszeństwa; im starsze dziecko tem mniej należy mu rozkazywać.



Poznaj swój powiat



Klasztor SS. Pasterek od Opatrzności Boskiej w Dębowejłące powiatu wąbrzeskiego

H * U * M * O * R

Nasze dzieci.

Ojciec: — Dajże spokój z temi pytaniami. Ja w twoim wieku nie byłem taki ciekawy!
Syn: To też nie umiesz odpowiedzieć...

Twarda głowa.

— Dokąd to Macieju dążycie?
— A do weterynarza, bo koń wierzgnął i w głowę kopytem mnie uderzył.
— Jakto — i do weterynarza dążycie?
— A tak, bo przy kopnięciu kopyto sobie uszkodził.

Uniewinnił się.

— Józe! — Słucham jaśnie pani...
— Co za bydlę wypilo z kredensu całą butelkę koniaku?
— Jaśnie pan — proszę jaśnie pani — przecież nikomu innemu tego robić nie wolno.

Rozsądny synek

— Ależ Jasiu, jak ty wyglądasz? Czy ty widziałeś kiedy, żebym ja miał takie brudne ręce jak ty?
— Jak tatuś był taki mały, jak ja to przecież wcale jeszcze tatusia nie znałem.

Pomoc

Na rampie kolejowej męczy się kilku ludzi bezskutecznie usiłując załadować do wagonu upartego osła. Bydlę wierzga, skacze nie pomagają ani kiję, ani łagodne nawoływania. W pobliżu przechodzi rabin. Zwraca się do niego jeden z ludzi i pyta:
— Pan rabin jest biegły w piśmie, więc może nam powie, w jaki sposób załadował Noe do arki osła?

Zoologia.

— Tatusiu, czy żmija ma ogon?
— Tak, moje dziecko, ale nic więcej...

Nie on

Pewien nauczyciel był bardzo srogi i dzieci go się bały jak ognia, bo za najmniejsze przewinienie sypały się plagi.
— Kiedy raz krzyknął grzmiącym głosem: — Wojtek, kto stworzył niebo i ziemię?
— To nie ja, panie nauczycielu, to nie ja! — uniewinniał się zalekniony dzieciak.

Nasze dzieci.

Matka. — Józiu, oducz się pokazywania palcem ludzi, to nie jest przyzwoite.
Józio: — A to dlaczego ten palec nazywa się wskazującym?

Nieświadomo.

Mamusi, prawda, że Adam i Ewa byli pierwszymi ludźmi na świecie?
— Tak moje dziecko!
— A gdzie Ewa nauczyła się gotować?

My się nie wyprzem...

*My się nie wyprzem nigdy Ciebie Boże,
Bronić Twojej wiary będziem do ostatka,
Której — gdy dla nas słoneczne zorze
Błysły — uczyła pilnie, nas matka.*

*My się nie wyprzem ojców naszych wiary,
Przy niej wytrwale stać będziemy wiernie,
Z Serca Bożego, jak ze złotej czary
Pić będziem nektar — co goi ciernie.*

*My się nie wyprzem tej wiary co świeci,
Jak słońce złote dusze nam ogrzewa,
My bronić będziem jej od zamieci,
Nad nami sztandar Krzyża powiewa.*

*My się nie wyprzem, i na nic zakusy
Wrogów, którzy ją zniweczyć chcą hardo,
By wydrzeć ryngraf praojców — z duszy,
Bo my wciąż przy niej stać będziem twardo.*

*My się nie wyprzem: otwarcie lub skrycie
Wiary, co nasze rozpala nam serca,
My jej w ofierze złożyliśmy życie,
Nam jej nie wydrze i innowierca.*

*My się nie wyprzem, polskie córy, syny,
Wiary, co zdobi nam nasze pancerze,
Myśmy nie karły, wyrodne Kainy,
My trwać będziem w ojców naszych wierze.*

*My hardo, dumnie podniesiemy głowy,
Na wrogów próżne, wszelakie pokusy,
Na nic się zdadzą słodkie namowy,
Przed nami ryngraf ojców — wiary — duszy.*

*Przed nami Serce Jezusa Chrystusa,
Które nas rozmacnia, nad wszystko miłuje,
Próżna namowy wrogów pokusa,
Bowiem wołamy: — Jezus niech żyje!*

J. Kubikówna.